



Przedpłata ćwierćroczna na pocztach: w państwie niemieckiem 45 fen., z odnośzeniem do domu 57 fen. — W Austro-Węgrzech (zapis. w austr. poczt. spisie gazet pod nr. 200) z odnośzeniem do domu 79 hlr. — Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy, agentury pocztowe i listonosze.

Przedpłata w ekspedycyi w Wrocławiu, Hummerek 39/40 ćwierćrocznie z odnośzeniem do domu 45 fen. W dalsze strony pod opaską 85 fen. Zamówienia przyjmują także wszystkie księgarnie, agentury, jako też kolporterzy. Ogłoszeń (insetów) się nie przyjmuje.

Numer 38.

Wrocław, dnia 17 września 1905.

Rocznik XI.

Kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 17 września. Czternasta niedziela po Świątkach. — W Prusiech: Imienia Maryi.
 Poniedziałek, 18 września. Św. Józefa z Kupertino Wyzn.
 Wtorek, 19 września. Św. Januarego i Tow. Męcz.
 Środa, 20 września. Św. Eustachyusza i Tow. Męcz. — Suche dni. Post ścisły. Mięso przy obiedzie i wleczery pozwolone. — Modlitwa.
 Czwartek, 21 września. Św. Mateusza Ap. Ewang.
 Piątek, 22 września. Św. Maurycego i Tow. Męcz. — Suche dni. Post ścisły.
 Sobota, 23 września. Św. Lina Pap. — Suche dni. Post ścisły. Mięso przy obiedzie i wleczery pozwolone. Modlitwa.

Wieczna adoracya.

Niedziela, 24 września. Dzień: M. a. Gross-Mochbern (dek. wrocławski), Frydląd (dek. walbrzyski), F. Jamki (dek. oleski). Noc 24/25: Boromeuszki Gliwice.
 Poniedziałek, 25 września. Dzień: Jeleniogóra (dek. jeleniogórski), Giesendorf (dek. Grotkau). Noc 25/26: Szaretki Głogowa.
 Wtorek, 26 września. Dzień: Wrocław św. Urszula (dek. wrocławski). Noc 26/27: Boromeuszki Münsterberg.
 Środa, 27 września. Dzień: Wilxen (dek. St. Nicolai). Noc 27 na 28: Dominikanki Berlin, St. zakład Maria-Victoria, Szaretki Berlin, zakład św. Afry.
 Czwartek, 28 września. Dzień: Ober-Hermsdorf (dek. odmuchowski). Noc 28/29: Szaretki Freiburg.
 Piątek, 29-go września. Dzień: Seltendorf (dek. Frankenstein), Heinersdorf (dek. paczkowski), Wielki Kotulin (dek. toszecki). Noc 29/30: Elżbietanki Jabłonków.
 Sobota, 30 września. Dzień: Bleruń (dek. oleśnicki). Noc 30/1: Boromeuszki Frankenstein, SS. Dobrego Pasterza Charlottenburg, Boromeuszki Cieszyn.

Kochanych Czytelników

prosimy, aby sami zamówili „Pośtańca Niedzielnego“ na przyszły kwartał, a także aby zachęcili do tego swych przyjaciół i znajomych.

Redakcyja „Pośtańca Niedzielnego“.

Na niedzielę 14 po Świątkach.

Evangelia:

W on czas lekł Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwiema panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego wam powiadam, nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli, ani o ciało wasze, czemu byście się odziewali. Alazli dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? a ciało niżli odzienie? Wejrzycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien: a ojciec wasz niebieski żywi je. Ażalcie wy nie daleko ważniejszy niż oni? I kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się lilii polnym jako rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkich chwale swej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was małej wliary? Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czym się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód królestwa Bózego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydano.

(Mat. 6, 24—33.)



oże ktoś mówi jakże się to nie troszczyć, kiedy głód, ubóstwo i ostatnia dokuca nędza? Jako się nie troszczyć, kiedy nam i to, co mamy, biorą? Nie troszcie się o to, mówi Pan Jezus. A żebyście głęboko w sercach i pamięci tę naukę Jezusową zachowa-

wali, na wysławienie świętej Jego nad nami pieczołowitości, a na poskromienie niepotrzebnej wcale około rzeczy doczesnych troskliwości, tę wam jedyną prawdę przełożyć umyśliłem: że Bóg w dobroci nieprzebrany, większą częstokroć łaskę świadczy nam, kiedy nam co bierze, aniżeli kiedy nam co daje.

Przeczyć temu nie można, żeby nam Pan Bóg i wtenczas łaski swojej nie świadczył, kiedy nam co daje, bo i Paweł św. przy owem ostatniem pożegnaniu się z Efezanami, przytoczył im owe słowa Jezusowe: że większa, chwalebniejsza nie równie jest rzecz dać co komu, niżeli odbierać. Jakoż widzi się to być oczywista prawda, bo brać co od kogo każdy żebrak usiłuje, ale dać, udarować, ubogacić, to nie każdemu własna, i nie każdemu można, żeby kto co wziął, prosić o to nie trzeba; żeby zaś kto dał, ukłónów, zasług, obowiązków tysiącznych trzeba. A do tego żebrać od kogo co, jest być obowiązany temu, który daje, dać jest być obowiązany temu, któremu się co daje. Brać od kogo jest znakiem ubóstwa, niedostatku, potrzeby, dać jest znakiem hojności, szczodroty, jest rzeczą samą pokazywać, że ten kto daje ma więcej, niż mu do jego obejścia potrzeba, ale się to ma rozumieć względem świata i ludzi, a inaczej względem Boga, który nam częstokroć daleko większą łaskę czyni, gdy od nas co bierze, niż wtenczas, kiedy nam co daje.

Żeby to pokazać, biorę sobie na dowód założonej prawdy pierwszych dwóch braci rodzonych na świecie, Kaina i Abła. Abel, powiada Pismo św., że miał pod swoją władzą i rządem wszystkie trzody owiec; Kain zaś całą ziemię, wszystkie łąki, pola, drzewa, owoce; lubo miał Kain tak wiele, przecież zazdrościł Ablowi; Abel miał trzodę, ale się bez łąki Kainowej obejść nie mógł, Kain miał całą ziemię, toć już tem samem miał więcej, bo się mógł obejść bez trzody Ablowej. Za cóż ustawiczne między tem rodzeństwem sprzeczki? Za co nienawiści, za co na koniec bratobójstwo? Oto powiada Pismo święte: Abel ofiarował Bogu z pierwiastków trzody swojej, i wejrzał Bóg na Abła, i z chęcią je przyjął, a na Kainowe patrzeć nawet nie chciał, wiele w tem przyczyn Ojcowie święci upatrują. Naprzód: wejrzał Bóg na Abła i na ofiary jego, bo je nieodwłocznie i z chęcią Bogu swojemu poświęcił. Nie wejrzał na

dary Kainowe, bo je z oporem i nie rychło oddawał, jako mówi Pismo św.: Nie lubi Bóg ofiar leniwych, ta tylko ofiara, która się ochotnie Bogu oddaje, jak serce, tak i oczy Boskie do siebie skłania. Powtóre: wejrzał Bóg na ofiary Abła a nie wejrzał na Kainowe, bo Abel pierwaj siebie z całym sercem i wolą Bogu poświęcił, a dopiero ofiary, Kain zaś rzeczy oddał Bogu, a serce i wolą sobie zachował. Po trzecie: wejrzał Bóg na ofiarę Ablową a na Kainową nie wejrzał, bo Abel wszystkie rzeczy przednie, co najlepsze, wszystkie na wybór z pierworodziny trzody swojej Bogu poświęcił i oddał, Kain zaś same rzeczy podłe, nikczemne, wybierki same, czcze kłósy, zgniłe i robaczywe owoce ofiarował, przeto Bóg na takową ofiarę nie spojrział. Czemu Bóg jeszcze wejrzał na ofiary Abła a na Kainowe nie wejrzał? Św. Tomasz, Anielski doktor odpowiada: że cokolwiek czynił, czynił nie szczerze, obłudnie, nie z dobrego i przyzwoitą intencją. I toć jest, dla czego ofiarowane dary Bogu swój szacunek tracą. Złóż wszystkie na ołtarz dla P. Boga dostatki; gdybyś świat cały na jedną Bogu poświęcił ofiarę, jeżeli sumienie złe, jeżeli nie szczerza intencja, wszystko za nic. Pominawszy inne Ojców świętych przyczyny, uważam to: że Bóg jak przyjął ofiarę Ablową, a Kainowej nie przyjął, tak to bolało Kaina, tak trapiło, że póki tylko żył, nigdy się uspokoić nie mógł. Czemu? Bo wiedział jak wielkie dobrodziejstwo uczynił Bóg Ablowi, gdy ofiarę jego przyjął i odebrał. Utyskujemy częstokroć, i nieroztropnie sarkamy, gdy nam Bóg co odbiera, mniemając, że nas przez to karze, a On nam nieporównanie większą świadczy łaskę odbierając, niżeli co dając. Jako dobry ojciec nie tylko wtenczas ojcem się być pokazuje, gdy synowi dziedzictwo daje, ale bardziej wtenczas, gdy mu to, co mu być szkodliwego sądzi bierze. Ta przedziwna łaska dobroci Boga naszego w odbieraniu nam rzeczy szkodliwych i przeszkadzających do zbawienia, jest podobna do owego lekarstwa, które widzi się być nudne, przykre, nie miłe, ale zdrowiu ludzkiemu potrzebne i wielce skuteczne, tak widzi się nam być częstokroć nie do ukontentowania, z czego zysk wielki mieć możemy, tak doczesny jako i wieczny, częstokroć jak owe głupie dzieci na to placzemy, narzekamy, biadamy, z czego by się nam cieszyć i radować trzeba.

Wyraził nam dosyć jasno tę prawdę Pan Jezus. Przyszedszy raz do kościoła Jerozolimskiego, trafił na owe składki, które nazywano kolektami, kiedy owi skrybowie, faryzeusze, panowie możni do skarby kościelnej pełnemi garściami złoto i srebro sypali, bogate dary i upominki składali, była też tam i jedna uboga wdowa, ta na końcu po wszystkich przystąpiła, i co ubóstwo miało, to dało; wrzuciła do owej skarby dwa drobne pieniążki, a po naszymu dwa szelągiki. Widząc to Pan Jezus, obróciwszy się do uczniów swoich rzecze: prawdziwie powiadam wam, że ta uboga wdowa więcej dała, niżeli wszyscy. Alboż to mój Panie, te dwa pieniążki w jednej cenie z tysiącami będą? Tak jest nie inaczej, i mówi P. Jezus i owszem, te dwa ubogiej wdowy grosze przeważały wszystkie skarby Jerozolimskich panów, czemu? Bo je Bóg przyjął, że zaś tamtych Bóg nie przyjął, nic nie były warte. Dalsza tego przyczyna ta: bo Bóg nasz dobrotliwy, który

swoje świadczy i złym, i tym którzy ich nigdy nie godni, jako to żydom, poganom, turkom, heretykom, odszczepieńcom, gdy w tem życiu doczesnem ich bogaci, opatruje, krzewi, rozmnaża, przyjąć zaś i brać od nikogo nie może, tylko od tego, który mu się podoba, i którego kocha. Co że tak jest, z własnego was doświadczenia do uznania tej prawdy wiodę, np. masz przeciw komu nienawiść, niechęć, takiemu dać, darować, choćby był oczywistym i jawnym nieprzyjacielem twoim łatwiej rzecz jaką możesz, przyjmować zaś upominki, oświadczenia, choćby niewiedzieć jakie, z miłą chęcią nie możesz. Daleko bardziej Bóg, w dobroci swojej nieprzebrany, daje on łaski swoje obficie i niegodnym, nawet owym grzesznikom zakamieniałym, którzy już albo dobrali, albo dobrać wkrótce mają miary grzechów swoich, ale przyjmować żadnych ofiar nie może, tylko od tego, który mu do serca Jego boskiego przypadł. Prawda, że cokolwiek mamy, z szczególnej łaski i dobroczynności Jego mamy, bo w nim żyjemy, w nim technimy, w nim się ruszamy, w nim jesteśmy. Mamy duszę nieśmiertelną, ta dziełem wszechmocnych rąk Jego; mamy honor, sławę, wziętość u ludzi, przystojne wyżywienie, ten mniej, ten więcej, ten pomieranie, ten obficie, ten według potrzeby, ten i nad to, Boska tem wszystkiem opatrność rządzi, użycza, pozwala wtenczas kiedy chce, tyle ile chce, temu któremu się podoba; gdy tedy z tych rzeczy, które nam powierza, bierze co i odbiera, osobiłszy nam przez to łaskę czyni. Doznał tego na sobie św. Franciszek Borgiasz, ten gdy za zdrowie żony swojej Eleonory śmiertelnie chorującej, gorąco Boga prosił, żeby mu jej jeszcze nie odbierał, i przy życiu ją zachował, usłyszał głos wewnętrzny: ja cię Franciszku wystucham, ale to z dobrem twojem nie będzie. Nie uczynił mu Bóg tego, czego żądał, odebrał mu to, co mu było w życiu najmilszego, na czem książęcego domu swego podpórę zakładał, i że mu to odebrał, większą mu łaskę uczynił, niż gdyby był nie odbierał, bo gdyby był nie odebrał, podobnoby był Borgiasz do tak wysokiego stopnia świątobliwości i chwały wiecznej w niebie, na którym stanął, nigdy nie przyszedł. Tak sobie Bóg w tej mierze postępuje z nami ludźmi, jako ogrodnik z drzewkiem, widząc że to miejsce, na którym się wkorzeniać zaczęło, szkodliwe mu będzie, wykopuje go, i na inne przesadza. Ruszone z miejsca drzewko, choruje, schnie, więdnije; dziejeż się jaka drzewku temu od przesadzającego krzywda? Nie, bo wie on dobrze, że wkrótce do swej czerstwości przyjdzie, i słodkie owoce, któreby na innem miejscu rodzić nie mogło, rodzić mu będzie. Podobne i P. Bóg między nami ludźmi rozporządzenia czyni; temu to odbiera, temu daje, tego z tego urzędu składa, tego stanowi, temu życie skraca, temu przedłuża. Sarkają na to często ludzie, utyskujemy, mruzcimy, ale gdybyśmy tak objaśniony rozum mieli, żebyśmy rozporządzenia boskie przenikać mogli, uznalibyśmy pewnie, jak wielką nam w tem samym Bóg łaskę świadczy, gdy się co według świętej woli Jego, a nie według woli naszej i upodobania naszego dzieje.

Tę prawdę św. Piotr Damiani objaśnia nam przypowieścią, ale taką, o której każdy wie i wiedzieć powinien, a przecie jest ciekawa. Każdy ją słyszał, przecie rzadko komu wiadoma, każdego się tyka, i

do każdego z nas należy, a przecie w tak małej jest uwadze, jak gdyby do nas nie należała. Cała rzecz tak się ma: król jeden, mówię jeden, bo więcej takich ani było, ani będzie, roku tego, o którym nikt nie wie, nikt nie pamięta, bo się to działo tam, gdzie lat nie liczą i czasu nie masz, miejsca nie masz, miejsca nie przytaczam, bo na każdym miejscu zostaje, mocą i nieogranicznością swoją wszystko napelnia; ten mówię król, z samej jedynie szcudroblowości swojej, dał poddanemu swojemu grosz, z tego tylko jedynie szacowny, że twarz królewską miał na sobie wyrażoną, oraz mu królewskim słowem swoim przyrzekł: jeżeli tym groszem, który odemnie z łaski bierzesz, zarobisz więcej i marnie go nie stracisz, ani zakopiesz, ale mi go z korzyścią oddasz, lubo wiesz i widzisz, że ja tego nie potrzebuję, bo mam nieprzebrane bogactw skarby, gdy jednak uczynisz, wiedz o tem, że cię za to współdziedzicem i uczestnikiem królestwa uczynię, i so-wicie ci za to płacić królewskim obowiązuję się słowem. Domyślcie się, co ta przypowieśćka znaczy? Wykladam ją, dla każdego wyrozumienia, tak: król ten, jest król nad królmi, Pan nad Pany, Bóg nasz najdobroćliwszy. Poddany jest każdy człowiek, jako sługa Pana swego i dzieło rąk Jego. Pieniążki są to talenta, któremi Bóg każdego człowieka, mniej albo więcej, dosyć że każdego dostatecznie opatrzył i niemi się zbawienia dorabiać kazał. Takie są: jako to pamięć, rozum, wola, sława, honor, wziętość u ludzi i inne; jakie są zdrowie, czerstwość, uroda, wymowa, siły i tym podobne; jakie są bogactwa dostatki, zbiory, majątności, intraty, dochody, to wszystko daje nam Bóg z nieprzebranego skarbu dobroci swojej, ale daje pod tym warunkiem, i z tym obowiązkiem, abyśmy to wszystko jemu samemu z profitem oddali, nie przeto, żeby miał tego od nas potrzebować, bo nie potrzebuje nigdy tego znikomego dobra, ale dla samego naszego pożytku, żeby nam za to sownie płacił, żeby nas dziedzicami królestwa swego, współdziedzicami błogosławieństwa wiecznego uczynił. Osądzcież teraz i kiedy nam więcej dobre go czyni, kiedy się z tą dobrocią swoją bardziej wynurza? Czy wtenczas, kiedy nam tych pieniędzy pożyczka? Czy wtenczas kiedy je od nas odbiera? Nie wątpiąc, że już macie przekonany rozum, przyznać więc musicie, że więcej nam Bóg dobrodziejstwa świadczy, nierównie bardziej z ojcowską się miłością wydaje, gdy nam co odbiera, niż kiedy daje.

Już pytam cię się w szczególności katoliku, któryś już tę prawdę przeniknął, kontent-żeś z rozporządzenia i ustanowienia Boga i Stwórcy twego i z tego wszystkiego, co około ciebie od pierwszego momentu życia twego czynił, czyni i czynić będzie? Mówisz: A jakoż kontent być nie mam: wiem, że jest wieczną mądrością, rozporządza wszystko milu-chno. Wiem, że jest dobrocią nieskończoną, wszystko kieruje dla dobra mego. Wiem, że jest Ojcem moim, bo się tak zwać każe: Ojciec któryś jest w niebie, wszystkim z Ojcowskiej Jego ręki przyjmować powinien. Ale tak ty to mówisz, kiedy ci Bóg wszystkiego do woli pozwala i daje; tak mówisz, kiedy cię do sytości karmi, przyodziewa, wszystkiego przymnaża. Ale co rzeczesz, kiedy ci ani tego czego pragniesz, nie da, a nawet i to, co masz odbierze? Masz przyjaciela, w którym się kochasz, i wcale na

„Nie pokładasz wszystko szczęście twoje, jak ci Bóg odbierze, będzieszże kontent? Mówisz: ach! ciężko, ale mój Boże, w którego rękach losy szczęścia mego, jeżeli ci się podoba, czyń ze mną świętą wolą twoją. Masz teraz z łaski Boskiej pociechę, masz dziecięcki, którymi się cieszysz, gdy ci je P. Bóg zabierze, będzieszże kontent? Cóż na to? A! serce mi się, mówisz, od żalu kraje, gdy o tem słyszę, ale i w tem na świętą się Jego wolą zdaję. Tak należy, czy to w szczęściu, czy w nieszczęściu, czy w powodzeniu, czy w niepowodzeniu, trzeba nam zawsze ojcowską Pana Boga całować rękę, bo cóż ci potem, żebyś się pociechami w tem życiu cieszył, jeżeli bez pociechy na wieki będziesz. Masz teraz jakąkolwiek fortunę stanowi twemu przyzwolita, a jak ci Bóg jako swoje weźmie, a jak sporządzi, że wszystko to, co masz albo ogień spali, albo nieprzyjaciel wydrze, albo rozbójnicy zrabują, będzieszże kontent? Ach! trudno, mówisz, nie stęknąć kiedy boli; ale cóż? Któż się woli Pana mego sprzeciwić może; i na to się odważam: powinienś; bo cóż ci po fortunie, co po największych dostatkach i zbiorach, jeżeli nędzarzem na wieki będziesz. Masz teraz z łaski Boga twojego zupełnie zdrowie, czerstwe siły, a jak ci i to Bóg odbierze, nawiedzi chorobą, kalectwem, będzieszże kontent? Będę: tak należy, bo cóż ci po zdrowiu, po siłach, jeżeli kaleką wiecznym zostaniesz. Niech Bóg, co mu się podoba, z tobą czyni, a ja ci przyrzekam Imieniem jego, że tego nigdy żałować nie będziesz, i dopiero w szczęśliwej wieczności poznasz, jak wielką ci łaskę wyświadczył, gdy ci co w tem życiu odebrał.

Berlin

za rządów socjalistycznych w XX wieku.

(Ciąg dalszy.)

9. Przeprowadzanie się.

Nazajutrz rano zajęchał przed nasz dom meblów. Policjant objaśnił nas, że przyjechali po nasze sprzęty domowe.

„Jako“ zawołała żona, „chcecie nam zabrać nasze sprzęty?“

„Ależ, moja pani“ powiada policjant, „wszystkiego wam nie zabiorę, tylko to, co tu mam w spisie.“

I pokazał nam ten papier, któryśmy przed paru dniami podali do władzy, ile i jakie mamy sprzęty.

„Ja nie dam brać!“ powiada moja żona.

„Kochana pani, a zkądże wieźmiemy mebli do zakładów państwowych dla dzieci, dla starców, dla chorych?“

„To idźcie do bogatych ludzi. Tam całe domy od góry do dołu wypełnione meblami i to jeszcze jakimi!“

Na to roześmiał się policjant i rzekł:

„Niechno się pani przejdzie dzisiaj po mieście, na wszystkich ulicach, przy każdym domu stoi wóz przewoźowy i wszędzie to samo się odbywa, co tutaj. Zresztą widzę, pani ma kilka łóżek, szaf, stołów i stołków, co pani po tem, kiedy nie będzie wszystkich osób w domu?“

„A jak mnie wszyscy odwiedzają, na czym ich umieszczę?“

„Nie wiem, czy pani będzie miała na tyle miejsca w nowym mieszkaniu“ rzekł policjant.

„Będziemy widzieli“ rzecze moja żona, „ale kiedy już tak, to łóżeczko daję dla Mańki do zakładu wychowawczego, a to krzesło z poręczami dla dziadusia do przytuliska.“

„Nie mam tego w rozkazie, moja pani, zabieram to, co mam polecane, a tożby ładnie taki zakład wyglądał, jakby tam każdy swoje sprzęty zwoził. My teraz wszystko gromadzimy razem, a potem urzędnicy będą rozdzielali, gdzie jakie sprzęty trzeba odstawić.“

Zaczęły się lamentacje, mnie samemu przykro się zrobiło, każdy sprzęt miał jakieś wspomnienie rodzinne, a tu zabierają jak tandetę. — Cóż robić? pomyślałem sobie, dla dobra społecznego trzeba tę ofiarę ponieść.

Sprzęty zapakowano i wywieziono.

Po południu przyszedł inny policjant po dziadka i Mańkę. Chcieliśmy ich odprowadzić, nie pozwolił i jeszcze ofuknął. Z całego Rixdorfu gromada dzieci była zabrana i jak cieleńta pognano je ku miastu. — Wszystkich starych przewieźli w jakimś wozie przewoźowym. Płacz z tego było co niemiara, aż i mnie to już gniewało. Teraz, kiedy się zaczyna panowanie braterstwa, równości i sprawiedliwości, zamiast się cieszyć i radować, to baby beczą, dzieci beczą. Te uczucia nie zgadzają się z zasadami socjalizmu. Dobrze, że się to raz skończy.

Zostaliśmy z żoną sami. Patrzą na nią, płacze.

„A czegoż ty płaczesz?“

„Bo mi ich żal! Jak też tam dziadus tę noc przepędzi? Co Mańka w nocy będzie między obcymi robiła? Biedactwo trzeba w nocy przykrywać, bo to się odkrywało; czy jej też na noc kaftaniczek włożyli; co też z temi manatkami zrobili, com jej dała?“

I tak moja kobiecina lamentuje, aż i mnie jakoś mokro w oczach się zrobiło. — Ha, trudno, pomyślałem sobie, trzeba się do wszystkiego przyzwyczaić.

Całą noc czegoś spać nie mogłem.

10. Nowe pieniądze.

Fotografowie dostali sporo roboty. Z polecenia nowego rządu wszyscy mieszkańcy od 20 do 65 roku życia muszą się dać fotografować. Fotografowie te służą do wydawania kwitków pieniężnych, które zaprowadzono zamiast dawniejszych pieniędzy.

„Naprzód“ tak pisze o tem: Sekretarz skarbu państwa cudownie i arcymądrze obmyślił sposób zagrozenia drogi raz na zawsze tym, którzyby się chcieli przez gromadzenie pieniędzy wzbogacić. Dotychczas kto gromadził pieniądze, był bogatym, a kto nie mógł ich gromadzić, był biednym. Zład nierówność w społeczeństwie. A dla gromadzenia pieniędzy ileż to popełniano oszukaństw i niesprawiedliwości na kim? — na biednym wyrobniku i rzemieślniku. Dziś wszystko ustaje. Pieniądze srebrne i złote znosi się. Wydaje się nowe pieniądze t. j. kwitki pieniężne, które nie mają samej żadnej wartości, ale że za nie ręczy państwo, więc można je użyć tylko w obrębie państwa i to tylko przez tę osobę, która wykaże się swoją fotografią z numerem i z tym samym numerem kwitków. Każdy zatem w służbie państwowej zatrudniony robotnik otrzyma

regularnie co dwa tygodnie książeczkę z kwitkami, wystawioną dla każdego po nazwisku, a na okładce jest umieszczona fotografia właściciela kwitów.

Inne będą kwitki na obiady, inne na pomieszkanię, inne na ubranie, inne na chleb itp. Tak zaś rozliczone są te kwitki, że nikt nie może ani jeść więcej, ani ubierać się lepiej, ale wszyscy równo. Wolno jednak każdemu np. kwitki wyznaczone na dwa tygodnie na obiady, wydać w jednym dniu, ale za to przez dwa tygodnie potem nie będzie jadł obiadu, a więc chyba nikt tak głupim nie będzie, by siebie sam głodził.

Kwity np. na obiady będzie wyjmował urzędnik państwowy przy każdorazowym spożyciu obiadu w kuchni państwowej. — Po dwóch tygodniach te kwitki włoży napowrót urzędnik okazicielowi do jego książeczki.

Kwitki na chleb opiewają po półtora funta na osobę dziennie. — W magazynach państwowych za kwitkiem otrzyma się ubranie tej wartości, na jaką kwitek opiewa.

A że każdy kwitek opatrzony jest numerem książeczki kwitkowej, a to zaś zapisane jest w rejestrach państwowych obok nazwiska właściciela książeczki, przeto rząd każdej chwili może wiedzieć, ile kto jada, w co się ubiera, przez co organizacja produkcji i konsumpcji nader jest ułatwiona.

Towary nabyte za swoje kwitki, wolno każdemu darować, a nawet testamentem. Słusznie też „Naprzód” pisze, że ci, którzy rząd socjalistyczny oczerniają, iż pozbawił obywateli prawa własności, niech się teraz wstydzą, bo socjalizm nie zniósł prywatnej własności, tylko ograniczył, by nikt nad drugiego więcej nie posiadał. Kto zaś w przeciągu 2 tygodni kwitków swoich nie zpotrzebuje, temu się zapisuje pozostałe kwitki jako oszczędność. Jednak by i tu nie dać powodu do gromadzenia jakich bogactw, to oszczędność ta ma wynosić najwyżej wartość 50 dawnych koron. Oszczędność większa przechodzi na własność państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ceremonie i obrzędy od Adwentu aż do Niedzieli Starozapustnej.

(Ciąg dalszy.)

Szymon. A co oznacza proszę ks. proboszcza świeca paschałem nazwana.

Proboszcz. Paschał oznacza również Jezusa zmartwychwstałego; wosk biały przedstawia przeczyste i panniejskie łono Najświętszej Maryi Panny, z którego wzięło ciało nasz Zbawiciel.

Wiecie, że wkładają w paschał pięć gran, zawierających w sobie kadzidło, w kształcie krzyża, za zwyczaj grana te są oblane woskiem i przypominają nam pięć ran Zbawiciela, które zachował po swoim Zmartwychwstaniu, a które ujrzymy jeszcze na Jego ciele pośród radości i postrachu na Sądzie ostatecznym.

Kadzidło jest symbolem aromatów, jakimi Nikodem i Józef z Arymatei namaścili ciało Jezusa Chrystusa. Zapalają paschał światłem z lichtarza potrojnego, o którym już mówiłem, na znak że Syn

Boży był zrodzony od Ojca i wcielony został dla wyjednania zbawienia ludziom, jak to wyznajemy w Credo podczas Mszy św. mówiąc: Bóg z Boga, światło z światłości. Potem zapalają inne świece w kościele również z lichtarza potrojnego dla okazania, że wszelkie światło wewnętrzne pochodzi od Ojca światłości, że ma swój początek w Panu Jezusie, który jest światłością świata rozlaną w duszach przez łaskę Ducha świętego. Po poświęceniu wody chrzcielnej umieszczają paschał przy ołtarzu ze strony Ewangelii, gdzie bywa zapalany w dni niedzielne i uroczyste aż do Wniebowstąpienia Pańskiego. Ta świeca przypomina jeszcze pobyt boskiego Odkupiciela na ziemi po swoim zmartwychwstaniu. Niegdyś paschał był jakby słupem woskowym, na którym wypisywano epokę Wielkiej nocy i świąt ruchomych. Patriarcha Aleksandryjski przysyłał corocznie jego Świątobliwości Papieżowi katalog główniejszych uroczystości w roku, który go rozsyłał po różnych kościołach. Nieco później wyrabiano z tego słupa woskowego pochodnię, która służyła do oświetlenia nocy Wielkanocnej i Papież Zozym w V wieku zatwierdził ten zwyczaj, polecając święcenie paschału w Wielką Sobotę, co się do dnia dzisiejszego praktykuje. Można jeszcze przyrównać paschał do kolumny świetnej, która przewodniczyła żydom uciekającym z Egiptu, gdyż ona jest rzeczywiście obrazem Mesjasza, który nas uwolnił z niewoli szatana i powrócił nam wolność dzieci bożych. Niegdyś odrywano kawałki wosku z paschału i rozdzielano je pomiędzy wiernych w Niedzielę Przewodnią. Wierni palili je w domach lub w polach jako ochronę od piorunów, gradów, wiechrów, zwierząt szkodliwych, i zasadzek czarta. W miejsce tych kawałków wosku, Rzym poświęca zrana w Wielką Sobotę, małe baranki woskowe nazwane: Agnus Dei, które również przypominają tryumf Jezusa Chrystusa nad śmiercią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZEMSTA.

(Ciąg dalszy.)

Niebawem zajechało coś przed chałupę. O ksiądz, ksiądz przyjechał, wykrzyknęli wszyscy, i pokleknęli na ziemię odmawiając ze szlachaniem pacierza. I w samej rzeczy. Za chwilę dał się słyszeć głos dzwonka kościelnego, zwiastujący przybycie najwyższego Stwórcy, a poważny kapłan ze siwą głową wszedł niebawem do ubogiej chaty. — Za sługą Bożym ukazał się zaraz znany nam już z poprzedniego opowiadania syn Stach, który jak już wyżej powiedziano, był niedobrym synem, lecz skonem ojca widząc wzruszon, usłuchał matki, poszedł, najął furę, i odtąd stał się posłusznym matce.

Kapłan przystąpił zaraz do łóżka chorego. Rozpoczęła się więc spowiedź, bo chory był przytomny zupełnie. Z początku jak zwyczajnie, chory mówił cichym głosem, a ksiądz słuchał uważnie każde słowo. Nareszcie chory z głębokim westchnieniem, z wewnętrzny jękiem wymówił jakiś grzech; kapłan się zerwał na to i chwilę dumał, jakby się namyślał, co z tem zrobić ma. Chory błagalnym wzrokiem spojrzał na księdza. Kapłan znów ucho swoje zbliżył do spieczonych ust chorego, i znów dalszego zeznania

słuchał; ale chory tym razem nie zaraz zaczął mówić, lecz jęk jakiś wewnętrznej boleści wy dobył się mu z piersi. Kapłan zrozumiał to i domiarkował się zaraz, że chory jeszcze jakiś cięższy grzech na sumieniu mieć musi, dla tego nakłoniwszy go, żeby wszystko wypowiedział o czem tylko wie, dodał w końcu, że Bóg w swojej łasce i dobroci jest nigdy nieprzebrany, że kto tylko z prawdziwą skruchą do niego się ucieknie, wszystkie a nawet największe grzechy przebaczy mu. — Chory więc bez wszelkiego wachania się zaczął dalej spowiedź prowadzić i w krótkce takową ukończył, mówiąc, że już więcej grzechów nie pamięta.

Po ukończonej spowiedzi, długo, długo modlił się po łacinie pobożny kapłan, nim dał przyjąć choremu komunię św. Ale i chory snąc jeszcze silniej w sercu błagał Boga o odpuszczenie grzechów, któremi Go tak ciężko obraził, bo jego skruszone serce tylko żałosne jęki od czasu do czasu wydawało. — Wreszcie kapłan ukończył swoje modlitwy, udzielił choremu komunię św., jako też dał temuż ostatnie namaszczenie, zebrał się i odjechał.

Gdy kapłan odpuścił ubogą izbę, twarz chorego wypogodziła się, oczy mu zajaśniały, i zdawało się, że się mu znacznie na zdrowiu polepszyło. I burza już nagle na dworze ucichła, a gdzieś tam jasne gwiazdeczki dały się na niebie widzieć, przyswiecając skromnie swem bładem światelkiem. Pocieszyła się nie mało cała rodzina, i cieszyli się wszyscy nadzieją, sądząc, że ojciec może jeszcze wyzdrowieje, że może jeszcze długo będą się cieszyć jego zdrowiem i życiem, ale to była krótka chwila błoga, chwila szczęścia niespodziewanego, ale za to chwila ostatnia!

Chory dźwignął się prawie o własnej sile, a oparłszy swoje zbolale plecy o krawędź łóżka, przemówił do obecnych uroczystym głosem: Dzieci moje najukochańsze, przystąpcie do mnie, muszę wam dać ostatnie napomnienie ojcowskie.

Posłuszne rodzeństwo rzuciło się znów do konającego ojca, a oblewając go obficie łzami, serdecznie jego schorzałe członki całowało. Ojciec odkrzyknął, nabrał tchu aby mógł lepiej mówić, i tak się odezwał: Zanim wam moje ostatnie błogosławieństwo udzielię, muszę wam wprzód tę przestrozę zrobić, abyście nigdy nie podnosili ręki na braci swoich, na bliźnich swoich, jak to ja nieszczęśliwy uczyniłem.

Gdy te słowa ojciec mówił, uroczyste panowało w izbie milczenie, i wszyscy słuchali ze zwilżonemi od łez oczami. Ojciec znów dalej tak się odezwał: Nie pamiętacie wszyscy tych okropnych czasów, bo was jeszcze wszystkich nawet na świecie wtenczas nie było, ale matka wasza pamięta, bo ona mnie nawet od tych okropnych rzeczy odmawiała, i odradzała mi kilkakrotnie, a ja jej nie słuchałem, a ja byłem głuchy na jej rady i przestrogi zbawienne. Otóż powtarzam, że nie pamiętacie tych strasznych czasów, kiedy to z naszej wsi zabiliśmy okropnie naszego starego dziedzica i wielu innych panów pomordowali, i powiadam wam moje kochane dzieci, Boże was chroń, abyście mieli podobnych czasów w swem życiu doczekać, a jeszcze stokroć Boże was chroń, abyście kiedyś mieli sami do takich zbrodni należeć, do jakich ja niegodny i wielce grzeszny człowiek należałem. Ależ mię też Pan Bóg za to surowo i sprawiedliwie tu już na ziemi ukarał, a

bodajby mię już wiecznie nie cniat karać, a bogdajmy mi tę sromotę łaskawie przebaczyć raczył.

Wiecie, ciągnął dalej chory ojciec, że byłem bogaty, miałem bardzo dużo i postradałem wszystko, a teraz nic nie mam oprócz ciężkich wyrzutów sumienia, a teraz i wam moje dzieci nie mam co zostawić, a to jest wszystko przyczyną mojej winy, mojej ciężkiej winy, za ten okropny grzech, o którym wam już co dopiero wspominałem. Oprócz tego całe życie od tego nadzwyczajnego wypadku miałem najokropniej goryczą przesiąknięte, a cień mych zbrodni nieustannie mi towarzyszył; a tak ciężko mię P. Bóg ukarał, ale bardzo sprawiedliwie.

Gdy to ojciec wypowiedział, jęknął boleśnie, ale ten jęk jego nie pochodził z osłabienia członków, nie pochodził wskutek ciężkich cierpień cielesnych, tylko z wewnętrznego uczucia, które się w nim na wspomnienie o popełnionej zbrodni obudziło. Chciał on niemal tym językiem przebłagać Boga, z którym czuł że się wkrótce na szczególnym sądzie spotka, i rachunek z całego życia złożyć będzie musiał; że się nareszcie z Bogiem oko w oko zobaczy, a jego grzechy były tak ciężkie, a jego zbrodnia była nie do przebaczenia. Ale najłitościwszy Stwórca widział jego prawdziwy żal, jego szczerą pokutę, i przebaczył mu, a przebaczył tem milej, że długo pokutował grzesznik za swoje przestępstwa, że tyle już leż przy modlitwie wylał, że nakoniec tyle już przez resztę dni żywota swego pielgrzymek po miejscach świętych dla przebłagania Boga uczynił.

Zapewne moi mili czytelnicy nie wszystkiego się ztąd dorozumiecie, co wam właściwie chcę powiedzieć, a zatem mojem obowiązkiem jest wyjaśnić wam tę całą rzecz, której spodziewam się, że bardzo ciekawi jesteście, a to tem więcej, że ta historia prawdziwą jest co do słowa niemal.

Ażeby wam tem dokładniej dać to wszystko zrozumieć, przejdziemy po krótkce całe życie owego konającego człowieka, któremu jak już wiecie Marcin było na imię, a nazywał się Chwastek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogólne wiadomości kościelne.

Sztrasburg. Wiec katolicki w Sztrasburgu. Wszyscy uczestnicy są zdania, że był to najświętniejszy ze wszystkich dotychczasowych wieców katolickich. I, co nie mniej jest pocieszającym, kosztą wieca są zupełnie pokryte (czego o wiecu w Regensburgu nie można powiedzieć). Modlitwa do Ducha świętego poprzedziła, jak być powinno, zebranie. Kiedy biskup sztrasburski po błogosławieństwie opuszczał kościół katedralny, utworzyli studenci katolicy szpaler ze 105 studentami. W niedzielę 20 sierpnia, którego to dnia wiec zagajono, przybyły 33 pociągi osobne z gośćmi do Sztrasburga (w całej Alzacyi i Lotaryngii, było tego dnia 119 takich pociągów). Miano urządzić uroczysty pochód, złożony z robotników, aby pokazać socyalistom i innym, że lud katolicki swoją wiarę czerpi i szanuje. Przeszło 36000 robotników wzięło udział w pochodzie, 70 kapel z muzyką, przedzielało poszczególne oddziały,

400 sztandarów powiewało ku niebu. Dziesięć wielkich zgromadzeń nie mogło pomieścić potężnej liczby robotników a niestety więcej sal nie miano do użytku. Zgromadziwszy się potem na sali powitani zostali przez najprzewiel. biskupa sufragana barona Zorn von Bulach. Nazajutrz na poufnym posiedzeniu wybrano marszałkiem zjazdu księcia Alojzego zu Löwenstein. W ogóle odbyły się cztery poufne zebrania. „Źródło i błogie skutki życia religijnego“ brzmiał temat, który sobie obrał poseł do parlamentu i sejmu dr. Groeber. Mówcy, jak ten, nie słyszy się tak często, czego dowodem grzmiące oklaski, jakich mu nie szczędzono. Po nim przemawiał profesor Ehrhard o znaczeniu papieżstwa dla religii i kultury. Dla braku miejsca nie możemy podać wygłoszonych mów (można je było czytać w pismach codziennych). Na drugi dzień miał związek ludowy (Volksverein) dla katolickich Niemiec także osobne posiedzenie. Ze sprawozdania dr. Pieper wynika że związek ten podniósł się w ostatnim roku o 70 000 członków. Drugie publiczne zebranie było wypełnione do ostatniego miejsca. Smutne wiadomości doszły nas w ostatnim czasie z Afryki południowo-zachodniej, dla tego mowa o pracy katolickich misjonarzy była bardzo odpowiednią, gdyż mówił o tem prefekt apostolski z Afryki niemieckiej południowo-zachodniej. W naszych krajach, objętych pracą misyonarską mieszka 18 milionów katolików, jednak cała kula ziemską liczy jeszcze miliard niechrześcijan. Cóż w oczach naszych bardziej porusza umysły, jeżeli nie sprawa tolerancji? Poseł dr. Witt wykazał w sposób jasny, o co przy tej sprawie chodzi. Każda religia jest ze względu na swoje nauki intolerancyjną, to znaczy, jest tego zdania, że tylko sama posiada prawdę, ale tolerancja obywatelska jest jak wszystkich głoszących naukę katolicką (aby wymienić tu tylko papieża Leona XIII) żądaniem i ćwiczeniem wszystkich katolików. Coby się zresztą stało z naszą ojczyzną? O. Kapucyn Auracher mówił o kwestyi kobiecej. Pewien kierunek w naszych czasach żąda zupełnego uprawnienia mężczyzn i niewiast, zaprzeczając ustanowionemu przez Boga porządkowi. Zwalczają chrześcijańskie zasady, małżeństwu i familii grozi niebezpieczeństwo. Lecz z drugiej strony teraźniejsze życie zarobkowe spowodowało zmianę stosunków, więc trzeba wiedzieć, czego się tu trzymać. Po mowie O. Kapucyna, obdarzonej oklaskami, odczytano odpowiedź Jego Świątobliwości Papieża Piusa X: „52 wiecowi, po którego usiłowaniach i pracy spodziewa się Papież najobfitszego błogosławieństwa i pożytku dla kościoła, udziela Ojciec św., dziękując serdecznie za powitanie, z całego serca błogosławieństwa apostolskiego.“ Trzecie publiczne zebranie zagał tajny radca sprawiedliwości Roeren mowę przeciw nieobyčajności. Po nim zabrał głos kanonik Mayenberg, którego mowa już w przedszym roku w Regensburgu, bardzo się podobała, i mówił o obowiązku katolików, by brali udział w naukach i sztukach.

Miałby jednak związek św. Bonifacego pozostać bez mówcy? O. Liese Tow. Jez. mówił o nim. Po raz pierwszy od czasów prawa przeciw Jezuitom w r. 1872 przemawiał teraz Jezuita na wiecu katolickim. Grzmiącymi oklaskami nagrodzono mówcę, pokazało się też zarazem, jak bliskim jest ten zakon

sercom katolickim, zawsze jeszcze w swej wolnej działalności ograniczony. Trzecie posiedzenie odznaczył też swoim współudziałem nuncjusz papieski z Monachium, msgr. Caputo. Tenże miał mowę łacińską, w której między innymi nadmieniał, że z wyższego polecenia Jego Świątobliwości w jego zastępstwie przybył na wiec katolicki. — Na ostatnim publicznym posiedzeniu mówił hrabia Oppersdorf o zadaniach socjalnych i o dobroczynności (charitas) w naszej ojczyźnie. Hrabia Oppersdorf jest naszym ziomkiem śląskim i pewnie jest mało czytelników naszych, którzyby go nie znali z jego działalności w izbie panów, gdzie hrabia Oppersdorf zawsze gorąco ujmuje się za wszystkim, co się tyczy socjalnego podniesienia ludu, wskazując z bystrością najodpowiedniejsze drogi, zawsze gotów do poświadczenia prawdziwości słów swoich osobistym wystąpieniem. Lecz po cóż go dalej polecać, wszakże znany jest wszędzie chlubnie między innymi także jako przewodniczący śląskich związków włościańskich (Bauervereine). Po nim omawiał profesor Mausbach współpracę kościoła i państwa, poczem na zakończenie powiedział mowę ksiądz Löwenstein.

Oprócz tych głównych posiedzeń odbywały się liczne mniejsze zgromadzenia. Znowu wiec katolicki dał świadectwo, że wszystek lud wiernie się trzyma kościoła i że nas nic z nim nie zdolne rozłączyć.

Wiadomości dyecezyalne.

Król. Huta. Związek matek chrześcijańskich u św. Jadwigi obchodził uroczystość św. Augustyna w następującym porządku: Rano o 7^{1/2} odprawiła się msza św. ze wspólną komuniją św. i św. błogosławieństwo, potem miał ks. prob. Tilla, kierownik duchowny, przedstawiając matkom chrześcijańskim św. Monikę jako przykład działalności łaski Boskiej, którą to łaskę modlitwa matki może wymodlić. Po południu wybraliśmy się do Karliny, w pobliżu położonej, gdzie w tamtejszym nowym i pięknym kościele odprawiły się nieszpory.

Miasteczko (Georgenberg). Poświęcenie kamienia węgielnego. — Piękną uroczystość obchodziła nasza parafia w niedzielę dnia 3-go września, albowiem w tym dniu odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki. Uroczystość odbyła się wedle poprzednio ułożonego programu i we wzorowym porządku.

O godz. 3 po poł. śpiewano jak zwykle, litanię loretańską, poczem uformował się pochód. Miejscowy ks. proboszcz udał się po gości na probostwo. Obecnych było 8 księży z okolicy, z dalsza przybył nauczyciel religii dr. teol. ks. Siwiec z Raciborza, który sam z miasteczka pochodzi. Oprócz tego przybyli: król. inspektor powiatowo-budowniczy p. Amschler z Tarnowskich Gór, miejscowy kierownik budowy król. budowniczy regencyjny p. Clouth, sekretarz powiatowy p. Weiss i właściciele firm budowlanych pp. Hasse i Seifert. Kamień węgielny niosło czterech zastępców gminy z szarfami na pięknie ozdobionych, nowych noszach. Księża i tragarzy otoczyły dziewczyny w białych wieńcach. Muzyka z kopalni radzionkowskiej przygrywała. Pochód udał się przez rynek i ulicę dworcową ku nowemu kościołowi, którego fundamenta są na około pół chłopca wysokie. Fundamenta ozdobiono drzewkami, girlandami i flagami. Po odśpiewaniu jednej pieśni przez dzieci szkolne rozpoczął ks. dziekan Konieczko modlitwy, czyli właściwy akt poświęcenia. Zanim wpuszczono naczynie z dokumentami do muru, przeczytał ks. proboszcz miejscowy takowy w języku niemieckim, a ks. prob. Marks z Nakła w języku polskim. Dokument ma następujące brzmienie:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Dzisiaj, dnia 3-go września, w dwunastą niedzielę po Zielonych Świątkach, w roku zbawienia 1905, w drugim roku pontyfikatu Jego Świątobliwości Papieża Piusa X, za chwalebnego panowania Jego Cesarskiej

Mości Cesarza Wilhelma II, cesarza Niemiec i króla Prus, gdy dycecyą wrocławską zarządza Jego Eminencya Najprzewiel. Ks. Kardynał i Książe-Biskup dr. Jerzy Kopp, gdy na czele powiatu tarnogórskiego postawiony jest jako zarządca landratury hrabia Limburg-Stirum, ja ks. proboszcz Konieczko, jako dziekan archiepiskopatu tarnogórskiego, poświęciłem ten kamień węgielny pod budujący się nowy kościół w Miasteczku i na świadectwo tego złożyłem w nim następujący dokument: Patronat nad kościołem spoczywa na Jego Eminencyi, Najprzewiel. Ks. Kardynale; wysoka król. regencya jest patronem do ciężarów, wskutek czego ponosi dwie trzecie części kosztów budowy. Nowy kościół ma otrzymać ten sam tytuł co stary: *assumptio beatae Mariae virginis*. Lokalia Miasteczko, należąca dawniej do parafii Wielki Żyglin, składa się tylko z tej jednej miejscowości, miasteczka Miasteczko. Liczba katolików wynosi okrągło 1850 dusz. Obecny duszpasterzem jest administrator ks. Benno Drzezga. Burmistrzem jest p. Jerzy Seldel. Gmina posłada 6-klasową szkołą ludową z 5 nauczycielami. Organistą i nadnauczycielem jest p. Klemens Goletz. Nowy kościół zostanie pobudowany obok kościoła starego, który, zbudowany z bardzo dobrze utrzymanego drzewa belkowego w r. 1666, wedle woli wysokiej król. regencyi ma być zachowany jako wzór sposobu budowania w 17 stuleciu w tutejszej okolicy. Stary kościół okazał się już od wielu lat, mimo że odbywały się w nim dwa nabożeństwa, za bardzo szczupły i królewską regencya okazała się wnet gotową do wybudowania nowego kościoła, pod tym warunkiem jednak, że stary kościół zostanie zachowany.

Budynek ma być wzniesiony kosztem 97000 mk., z których król. regencya ponosi 58000 mk. Na gminę przypada tedy 39000 mk., z których mają być pokryte 25000 przez załączenie pożyczki, reszta przez dobrowolne składki. Plan nowego kościoła wygotował król. budowniczy inspektor powiatowy p. Hudemann z Tarn. Gór. Po zbadaniu takowego przez król. tajnego radcę budowlanego p. Hassfelda w Berlinie powierzono główny nadzór król. inspektorowi budowlanemu p. Amschlerowi; miejscowym kierownikiem jest królewsko-regencyjny kierownik budowlany p. Clouth. Roboty murarsko-cieślińskie odebrała firma Hasse i Seifert z Wołczyna. Niech tedy pożądana od dawna budowa szczęśliwie do końca doprowadzona zostanie na chwałę P. Bogu i zbawienie gminy. To дай Boże. Amen.

Po dokonaniem poświęceniu i wmurowaniu kamienia węgielnego wygłosił ks. dziekan przemowę polską i niemiecką do gminy, przyczem pobiennie rozwdził się o historię budowy kościoła, na to kładąc nacisk, że gmina może się cieszyć, iż niebawem znajdzie się u celu swych pragnień. Nastąpiło „Te Deum“ i pierwsze obejście po ofierze w nowym kościele przez parafian, pozem odbyło się zakończenie i błogosławieństwo w starym kościele. — Mimo niepogody przybyło wielu wiernych z okolicy i Tarnowskich Gór. Podczas samej uroczystości było czasem nieco bardzo zachmurzone, na szczęście jednak obito się bez ulewy i deszczu. Po poświęceniu odbyło się na probostwie przyjęcie dostojnych gości. Między innymi otrzymali także zaproszenie dawniejszy landrat, obecnie główny radca prezydalny w Monasterze, pan v. Schwerin, który popierał bardzo budowę nowego kościoła, dawniejszy powiatowy inspektor budowlany, obecnie ziemlański inspektor budowlany w Poznaniu p. Hudemann, który wygotował plan nowego kościoła, i zarządca landratury hr. Limburg-Stirum, nie mogli jednak przybyć z powodu dalekiej odległości, wskutek czego nadesłali na ręce zarządu kościelnego życzenia szczęścia i błogosławieństwa przy wykończeniu budowy nowego kościoła. Należy się tedy spodziewać, że za rok będzie mogło nastąpić poświęcenie kościoła.

Panewnik przy Idawelche. Prześliczna uroczystość odbyła się tutaj w zaprzęskiej niedzielę 27 sierpnia, gdyż grota Najsw. Maryi z Lourdes, wystawiona przez OO. Franciszkanów, została poświęcona. Z rana od 6 godz. lud wierny z wszystkich stron garnał się na to nowe święte miejsce, które miało być oddane pod opiekę Najsw. Matki Boskiej, i już kilka godzin przed zaczęciem uroczystości tysiące ludzi napelniały miejsce. Byli tam pątnicy z Katowic, Bytomia, Miechowie, od Rybnika, z Łagiewnik, Król. Huty i innych różnych miejsc; liczna procesja przybyła z Kochłowic, pod przewodnictwem ks. prob. Tunkel i z Bogucic, pod przewodnictwem ks. kap. Puchera i z samego Panewnika z wiel. OO. Franciszkanami na czele. Dziewcząt w bieli liczone przeszło 1500, wszystkich pątników razem na jakich 25000. Gdy lud ten zajął obszerny plac przed grota i złączone z nim wyżyny nad grota i naprzeciwko jej, widok przedstawiał się nader wspaniały. — Około godz. 1/2 do grota została poświę-

cona przez wiel. O. Kustosza Krystyna z Karłowic pod Wrocławiem. Następnie wiel. ks. prob. Tunkel z Kochłowic wygłosił wzruszające kazanie, dziękując w imieniu całego Ślązka Ojcom Franciszkanom za wystawienie tego pomnika. W dobitnych słowach kaznodzieja wyraził życzenie, aby wiara katolicka ludu górnośląskiego i ich część ku Najsw. P. Maryi coraz bardziej w sercach się wzmacniała; zachęcał wszystkich obecnych, aby z całą ufnością przystępowali zawsze do Najsw. Maryi Panny, Królowej miłosierdzia i zupełnie się Jej oddawali i poświęcali. Ze łzami w oczach pobożny lud podziękował zacnemu kapłanowi za słowa pełne pociechy duchownej, głośno wołając „Bóg zapłać“. Nastąpiła suma, którą odprawił wiel. O. Kustosz z asystencyą OO. Fabiana, Wilhelma i Albana. Po sumie O. Kamil miał niemieckie kazanie. Po południu o 3-ciej odprawiono nabożeństwo Różańcowe, odśpiewano litanję Loretańską, udzielono ludowi błogosławieństwo sakramentalne i zakończono nabożeństwo odśpiewaniem „Ciebie Boże chwalimy“. Na pożegnanie O. Wilhelm podziękował pątnikom za uczestnictwo i zachęcał wszystkich do miłości Boga-Rodzicy N. P. M. z Lourdes, która w łez dolinie dla każdego jest gwiazdą ratunkową i pocieszającą. Później ulew deszczowy nieco rozpuścił ludzi, lecz po niejakiem czasie na nowo się przed grota pątnicy zebrali i aż do głębokiej nocy widziano przed grota świece palące i słyszano modły i śpiewy czcicieli Maryi. — Oby to Bóg dał, żeby ten pomnik wspaniały groty ludowej był dla wiernego górnośląskiego ludu twierdzą wiary i niby źródłem łask i cnót chrześcijańskich.

Odtąd w każdą niedzielę odprawi się nabożeństwo, póki zimowy czas tego nieumożliwi. W każdą niedzielę rano o 10 1/2 jest polskie kazanie, o 11 1/4 suma, a o 3-ciej po poł. nabożeństwo z błogosławieństwem sakramentalnem. Wyraźnie jednak zwraca się uwagę na to, że grota ludowa nie jest przy obecnym klasztorze i małej kaplicy, gdzie OO. Franciszkanie teraz przebywają, ale tylko 10 minut drogi od dworca Idawelche, gdzie nowy kościół ma stanąć.

Zmiany w posadach duchownych.

Mianowani:

- ks. kanonik msgr. dr. Steinmann radcą generalnego wikaryatu,
 - ks. beneficjat i przewodn. bióra Kāsehagen radcą i III sekr. general. wikaryatu,
 - ks. kanonik dr. Flässig radcą tajnej książęco-biskupiej kancelaryi,
 - ks. kan. i prof. dr. Sdrallek rzeczywistym radcą książ. bisk. konsystorza.
- Ustanowieni:
- ks. dziekan Gustaw Stephan w Leipe równocz. jako zarządca parafii w Blumenau,
 - ks. admin. Tobiasz w Chrapkowicach jako proboszcz tamże,
 - ks. kap. Hillebrandt w Berlinie jako admin. w Luckenwalde,
 - ks. kap. Janitzek w Berlinie jako admin. w Schivelbein,
 - ks. kap. Feicke w Wrocławiu nauczycielem religii (w seminarjum) w Pyskowicach,
 - O. Benedykt Laudin O. S. B. jako kooperator w Orlowie.

Składki

na duchowne zakłady naukowe mające zaradzić brakowi duchowieństwa w dycecyi.

Nadesłano od 2 do 9 września.

Blotnice J. Schady za d. śp. matki i pokrw. 4, z Sodowia, do św. Anton. 1, za d. w cz. 1, z parafii gorzowskiej za d. śp. rodz. z obu stron 2, do św. Rodziny 1, do św. Anton. o zdr. 3, Renskawiec, Służała, do Opatrz. Bosk. od p. fam. 3, podz. P. Bogu za odebr. łaski i o uprosz. dalszych, do S. P. Jezusa z Zabrze 23, Ruda, za d. w cz. 1, za d. w cz. 1, za d. śp. rodz. 1, Piekary, za pokrw. Melkschik 1, pokrw. Matheja 1, Jan Szyja, do S. P. Jezusa i do św. Anton. 2, do Opatrz. B. P. P. Piekary 2, Szarlej, Kolus, do św. Ignac. 1, Piekary do S. P. Jezusa o zdr. 0,50, A. B. do Opatrz. B. 0,50, Szarlej, do S. P. Jezusa 0,50, do Przem. Pańsk., Piekary 0,50, M. K. do S. P. Jezusa 1, W. W. do S. P. Jezusa, za chorych 2, Król. Huta, H. O. za d. w cz. 20, Carlsruhe, p. int. 1. (Ciąg dalszy nastąpi.)

„Bóg zapłać!“

Na intencyą nadsyłających składki odprawiają się co miesiąc cztery Msze święte.

„Posłaniec Niedzielný.“